

Michał Chłopowiec

Zabawa i jej znaczenie w wychowaniu dziecka

Seminare. Poszukiwania naukowe 15, 251-265

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. MICHAŁ CHŁOPOWIEC

ZABAWA I JEJ ZNACZENIE W WYCHOWANIU DZIECKA

Jednym z błędów statycznego myślenia odziedziczonego w zachodniej kulturze po filozofii greckiej jest rozwarstwienie człowieka na dwie niezależne od siebie sfery. Pierwsza duchowa, zasługująca na szacunek i duże nawet ofiary, gdyż uobecnia najszlachetniejsze ludzkie wartości, i druga cielesna, jeżeli nie godna pogardy, to przynajmniej nie dostarczająca powodów do dumy, bo się odzywa zmysłowymi pragnieniami i spycha człowieka do stanu niemal permanentnej zwierzęcości. Widziana w takim kontekście zabawa staje się oczywiście ustępstwem wobec ludzkich słabości, co ją eliminuje spośród tematów godnych pogłębionej refleksji. Popełniony błąd stanowi konsekwencję przeoczenia prawdy o jedności duszy i ciała, co nadaje ludzkim przeżyciom właściwą tylko im jakość.

1. ZABAWA W ROZWOJU PSYCHICZNYM DZIECKA

J. Piaget uznany w psychologii dziecięcej autorytet, wyraża przekonanie, że cała aktywność dziecka w stosunku do świata zewnętrznego sprowadza się do dwóch wzajemnie uzupełniających się zachowań: asymilacji i akomodacji. Siły te są sobie w jakimś sensie przeciwstawne, ale tylko dlatego, aby utrzymać konieczną równowagę. Z jednej bowiem strony musi dziecko odkryć i spożytkować w otaczającym go świecie sytuacje dla siebie korzystne, z drugiej zaś umieć stawiać czoła wydarzeniom trudnym lub sobie nieprzyjaznym i podporządkować je własnemu rozwojowi, a przynajmniej wrogie tendencje zneutralizować.¹

Sprzyjając dojrzewaniu (osoby) zabawa nie jest procesem marginalnym rozwoju, lecz odpowiada mniej lub bardziej dokładnie aktualnemu etapowi, na jakim

¹ Das Erwachen der Intelligenz beim Kinde, Stuttgart 1969, s. 17 nn.; 395 nn.

się dziecko znajduje. Stąd naturalnym obiektem do którego najpierw nawiązuje jest matka, ponieważ wyłącznie ona dysponuje pełną gamą środków przystosowanych do zaspokojenia każdej zaanonsowanej przez dziecko potrzeby, co jest realizowane w powtarzanych gestach czułości przekazywanych w dużym wymiarze w formie zabawowej.²

Swoista gra prowadzona przez matkę pomaga dziecku uaktywnić już w pierwszym roku życia wrodzoną zdolność twórczego podejścia do otaczającego go świata. Dokonuje się to z uruchomieniem często nie docenianego (a bardziej być może) procesu, który widziany od strony dziecka przyjmuje wszystkie cechy stwarzania. Napotykając np. przy wyciągnięciu ręki na pierś matki ono jej nie odnajduje, lecz powołuje do bytu. Aby owe zdolności „stwarzania”. (co w rzeczywistości odpowiada poznawaniu) nie zahamować (a zadanie wcale nie jest łatwe ze względu na dużą ograniczoność działań niemowlęcia w pierwszym roku zredukowanej właściwość do odruchów instynktowych), matka musi się wykazać dużym wyczuciem odstawiając niejako na czas pojawiającą się przed nim rzeczywistość. Jakkolwiek swoje zadanie wypełnia ona dzięki mocnej identyfikacji z dzieckiem względnie łatwo, to jednak zadanie niewłaściwie spełnione znajdzie później negatywne reperkusje w wyuczonych odniesieniach emocjonalnych.³ Niemniej już przez fakt podejmowania codziennych obowiązków nadaje im ona charakter reguł gry, które umieszczone w większym zespole czynności przyjmują cechy swoistego rytuału.⁴

W miarę zdobywania takiej samodzielności, że kontakt z otoczeniem staje się jednym z głównych nurtów aktywności dziecka, zabawa przyjmuje znaczenie poznawcze. Pomiedzy matką i dzieckiem dochodzi na dłuższy dystans do szczególnego rodzaju zmiany ról: ono podejmuje zadanie inicjatora zabaw, ona przede wszystkim osłania i chroni stwarzając mu przestrzeń bezpieczeństwa. Złożoność nowego układu polega w jego konsekwencjach dla życia psychicznego na tym, że bez zabawowych wypraw zawężony by został horyzont osobistych doświadczeń dziecka, chociaż z drugiej strony nie można lekceważyć zagrożeń właściwych wypadom w nieznanne, niosących przy bezradności pierwszych lat życia ryzyko szkód nie do napra-

² Nawiązywane pomiędzy dzieckiem i matką na tej płaszczyźnie kontakty są swoistym wprowadzeniem w gry miłosne, jakie kiedykolwiek będą udziałem dziecka. Reguły bowiem są te same, zmieniają się tylko modalności. Wykorzystywane więc są dostępne środki wyrazu, aby zaanonsować partnerowi intensywność przywiązania. Uprzywilejowaną przestrzeń zajmuje tu z pewnością mowa, która za pomocą gry znaków może przekazywane odczucia wzmocnić lub zdegradować, pogłębić lub spłycić, zaakceptować czy podważyć.

³ D. W. Winnicott, Über emotionelle Entwicklung im ersten Lebensjahr, *Psyche* 14/1960/34-35

⁴ R. Korte, Die Bedeutung des Spiels für die kindliche Entwicklung in den ersten Lebensjahren aus tiefenpsychologischen Sicht, W: *Handbuch der Spielpädagogik*, pod red., K. J. Kreuzer, Düsseldorf 1983, t. 2, ss. 21-22.

wienia. Stąd potrzeba amortyzacji zderzeń dokonywanej najskuteczniej przez matkę, co swój wyraz znajduje w powtarzanych powrotach do niej dziecka częstych szczególnie w sytuacjach konfliktowych, przy przegranych czy zwykłym zmęczeniu.⁵

Inną korzyścią psychiczną osiąganą w zabawie jest to, że dziecko może w niej dostosowywać stopień trudności do swoich sił i w ten sposób stawać się sprawcą wytworów fantazji, a nawet ich prawie wszechmocnym władcą. Dobry początek dzieła bowiem buduje poczucie osobistej wartości ograniczając pole powstawania kompleksów. Równoległą korzyścią jest fakt, że dobrze zorganizowana umożliwia drogą emocjonalnego dopasowania rozładowywanie napięć uczuciowych. Tworzy wówczas rodzaj kompensaty dla przeżyć szczególnie nieprzyjemnych, rozładowuje agresję, umożliwia realizację niespełnionych pragnień. Dając sposobność przejmowania roli osób wywołujących w dziecku poczucie zagrożenia prowadzi do przełamania lęku i wyciszania konfliktów. W swojej więc funkcji przeciwstawiania się małości i słabości przejmuje wówczas zadania szeroko pojętego katharsis.⁶

Zabawa może wreszcie przejąć rolę metody wychowawczej i w takim przypadku staje się katalizatorem w realizacji trudnych wymogów. Postawionego celu nie da się wprawdzie osiągnąć bez dość dużej intuicji wychowawczej rodziców, ale i skutki są niekonwencjonalne: zadanie wypełniane na sposób zabawowy z obowiązku zdejmuje piętno przymusu czy kary przenikając go radością tworzenia i wiarą we własne możliwości.⁷

Zasięg oddziaływania zabawy na dziecięcą psychikę jest jak widać szeroki i wielostronny, od uczestnictwa w rozwoju, przez funkcję korekcyjną czy terapeutyczną, aż do roli środka wychowawczego. Dzięki niej właśnie czynienie dobra posiadać może wartość spełniania siebie, a zobowiązanie nabierać cech samorealizacji. Ale zabawa obejmuje nie tylko życie psychiczne, lecz przenikając aktywność cielesną wchodzi w przestrzeń duchową i dotyka spraw religijnych.

⁵ Potrzeby te są zresztą swoistym nawiązaniem do mechanizmów wykształconych już w zachowaniach zwierząt. Opisał je obserwując zachowania małp m. in. H. F. Harlow, *The nature of love* American Psychologist 7/1952/673-685; por. także H. F. Harlow, M. K. Harlow, *Reifungsfaktoren im sozialen Verhalten*, Psyche 21/1967/193-209.

⁶ L. Schenk-Danzinger, cyt. Za P. Moor, *Die bedeutung des Spieles*. in der Erziehung, Bern 1968, s 73-74. Taki rodzaj wewnętrznego oczyszczenia jest celem tworzonych programów terapeutycznych dla dzieci psychicznie zranionych. Główny akcent może być w nich położony na rozmowie, ale również na zabawie. W zabawie stawia się np. dziecko przed możliwością różnych wyborów rzeczy, od figurek przedstawiających różnych członków rodziny, poprzez lalki, zwierzęta, elementy wyposażenia mieszkania i inne bliskie dziecku przedmioty, przy pomocy których inscenizuje ono spontanicznie gnębiący go problem. Por. V. M. Axline, *Kinder-Spieltherapie im nicht-directiven Verfahren*, München - Basel 1972; H. Zulliger, *Bausteine zur Kinderpsychotherapie und Kindertiefenpsychologie*, Bern-Stuttgart 1966²; tenże, *Heilende Kräfte im Kindlichen Spiel*, Frankfurt 1971.

⁷ R. Dreikurs, V. Soltz, *Kindern forndern uns heraus*, Stuttgart 1976, s. 42.

2. ĆWICZEBNA I POZNAWCZA ROLA ZABAWY

Spojrzenie na zabawę od strony sprawnościowej wskazuje, że uczestniczy ona w rozwoju dziecka przynajmniej z dwóch powodów: pobudza do inicjatywy i w powtarzanych czynnościach utrwala zdobyte doświadczenia, oraz – poszerzając poznanie – zwiększa wariantowość rozwiązań i przyczynia się do promowania nastawień twórczych.

Trudno powiedzieć w jakim czasie niemowlę zaczyna korzystać z funkcji ćwiczebnych zabawy⁸, skoro już po pierwszych dwu tygodniach życia usiłuje naśladować niektóre z gestów rodziców. Wydaje się jednak, że w trzecim miesiącu oparcie się o wspomnianą jej funkcję staje się dla dziecka koniecznością. Jego poruszenia ciała wykraczają ponad reakcje odruchowe z wyraźnym nachyleniem ku działaniom zamierzonym wyrażonym w powtarzaniu i rodzaju naśladowania samego siebie.⁹

Najłatwiej dostrzegalny wpływ zabawy na rozwój dziecka dokonuje się na płaszczyźnie sprawności fizycznych, choć się w nich nie wyczerpuje. Jej poznawcze wartości pojawiają się w zachowaniach takiego typu jak obserwacja palca, ręki czy innych szczegółów. Postawionym celem do osiągnięcia wydaje się być dojście do precyzji działań, co stanowi rzecz jasna pośredni etap w przejściu do operacji bardziej złożonych.

Podobną rolę spełniają „odkrywane” przez dziecko zabawki, które nie tyle stanowią przedmiot zainteresowań w nich samych, ale są właśnie narzędziem ćwiczeń. Jeżeli więc bierze one do ręki np. grzechotkę, to równocześnie dokonuje wielokierunkowego poznania: celowości widzianego uchwytu, różnicy w kolorach, doznaje

⁸ Zabarwienie pojęcia ćwiczebny będzie w znacznej mierze zależało od roli przypisywanej zabawie przez poszczególnych autorów, których spojrzenia na zagadnienie się dość wyraźnie różnią. J. Piaget np. przypisuje zabawie funkcję poznawczą /por. G. Petter, *Die geistige Entwicklung des Kindes in Werk von Jean Piaget*, Bern-Stuttgart 1966/. Dla E. H. Eriksona z jego koncepcją centralnego miejsca „identyczności” w budowaniu osobowego „ja” zabawa pełni funkcję czynnika koordynującego procesy na drodze do psychicznej identyczności /*Kindheit und Gesellschaft*, Stuttgart 1974/. W rozumieniu G. Batesona zabawa uczestniczy w odkrywaniu przez dziecko kontekstu społecznego swoich działań. Akceptowanie lub nieakceptowanie przez innych sposobu zachowań ma według niego istotne znaczenie dla życia zainteresowanego, dlatego musi on nieustannie śledzić reakcje otoczenia. Bez analogicznych rozwiązań odkrywanych przez dziecko w zabawie stanęłoby ono wobec pojawiających się w późniejszym życiu sytuacji zupełnie bezbronnie. Ten właśnie sposób przekazywania przez otoczenie informacji nazywa Bateson metakomunikacją (por. *The message „This is play, W: Group Processes: Transactions of the Second Conference*, New York 1956, s. 145-246). Nie chodzi tutaj o szeregowanie czy określanie stopnia ważności poszczególnych funkcji, bo w rzeczywistości nie są one sobie przeciwstawne (raczej się wzajemnie uzupełniają), ale o wskazanie przybliżonych miejsc, gdzie dziecko instynktownie sięga do zabawy jako przygotowania do życia dorosłego.

⁹ P. Moor, *Die Bedeutung des Spieles*, cyt., s. 41

wrażeń akustycznych. Zróżnicowania takie postrzegane są przede wszystkim w drugim roku życia, kiedy akcent przesuwają się z ruchu na obserwację, z treningu sensorycznego na manipulację przedmiotem. Doświadczenia ubogacają samodzielne stanięcie na nogach przyczyniając się do odkrywania wielofunkcyjności tego samego wysiłku zapewniającego równocześnie władzę nad światem rzeczy i panowanie nad własnym ciałem. Zatrzymanie piłki w takim kontekście i pokonanie stopnia schodowego niczym się jakościowo nie różnią.¹⁰ W ekspansji poznawczej dziecka niemałą wreszcie rolę odgrywa odkrywanie jakości napotykanego materiału, uczenie się z nim obchodzenia, jego ciężarem, położeniem, kształtem, kolorem, wielkością, łamliwość czy nawet jadalnością. Zebrane informacje, ciągle jeszcze chaotyczne, muszą być uporządkowane, stąd podejmowane próby, jeszcze na początku nieporadne, zestawiania pokrywki z pojemnikiem, dopasowywania klucza do otworu zamku, przystosowywanie nogi do buta. Udane rozwiązania zostaną w podobnych sytuacjach powtórzone i staną u podstaw późniejszych, bardziej skomplikowanych operacji.¹¹

W miarę dystansowania się od otaczającej rzeczywistości dziecko (w wieku 3-4 lat) zaczyna odkrywać prawdę, że nie tylko rzeczy mają wpływ na ludzkie zachowania, ale także ludzie są w stanie nadawać znaczenie rzeczom i wyznaczać im cele do osiągnięcia. Tam właśnie ma swoje źródło wyraźny pęd do kolektywnego odgrywania ról, co rodzaj zenitu osiąga w wieku 8-9 lat w „przedstawieniach teatralnych”, gdzie nie tyle treść rozstrzyga o ważności akcji, ile sama rola. Tak dochodzi do spotkania potrzeb zewnętrznych z wewnętrznymi i uwypuklenia wzajemnych zależności. Wszystko czego dziecko dotknęło wewnątrz dostarczy mu materiału do tworzenia obrazów, które się staną częścią życzeń do zrealizowania, oraz siłą napędową dla innych działań.¹²

Odkrywanie świata zewnętrznego nie jest więc równoznaczne z zimnym poznawaniem lecz dziecko angażuje aż do fascynacji. Okazuje się to raz jeszcze w naśladownictwie i identyfikacji ze wszystkim, co zachwyca (stąd np. naśladowanie odgłosów rzeczy czy zwierząt). Z postępującym dojrzewaniem uprzywilejowane miejsce zajmują osoby z ich niezbadaną a więc i atrakcyjną tajemniczością.¹³

Podkreślmy na końcu, że dziecko od najmłodszych lat uczy się odchodzenia od swojego egocentryzmu, w czym zabawy odgrywają nie małą rolę. Typowym przykładem są gry oparte o zasadę nieoczekiwanego przywileju, gdzie bez uznania wyższości drugiego utraciłoby sens dalsze współzawodnictwo. Poza tym przypominają

¹⁰ L. Schenk-Danzinger, Zur entwicklungspsychologischen Bedeutung des Spiels, W. Handbuch der Spielpädagogik, dz. cyt., t. 1, s. 371-372.

¹¹ Tamże, s. 372-373.

¹² P. Moor, Die Bedeutung des Spieles, dz. cyt., s. 42, 24-25.

¹³ G. Jaskulski, Das darstellende Spiel und das Fehlen des Rollenspiels bei geistschwachen Kindern, Z. Ki. Forsch. 41/1939/50-96.

one o istnieniu reguł społecznych z różnym stopniem trudności, których zachowanie egzekwować się będzie nieraz z bezwzględną konsekwencją.¹⁴

Opisane wpływy zabaw na zachowania nie są właściwe tylko człowiekowi. Poziom ludzki osiągną dopiero z odniesieniem do płaszczyzny moralnej.

3. ZABAWA W ŻYCIU MORALNYM DZIECKA

Rozwój moralny dziecka odnajduje swoje odzwierciedlenie w zabawach, ale nie tak daleko, aby z preferowanych zabaw wnosić można było o stopniu moralnego zaawansowania. Nie ulega jednak wątpliwości, że w samym fakcie zabawy kryje się przesłanie etyczne, które z samej definicji nie jest zakładane (zabawa z wyznaczonymi celami zmienia swoją istotę, bo staje się zadaniem), lecz wyczytywane i zawarte w niej treści.

Jak to ma miejsce na innych płaszczyznach, u podstaw życia moralnego leży klimat miłości, narażony niestety przy pewnych zdeformowaniach na przybranie formy preferowanego egoizmu. Aby niebezpieczeństwo pomniejszyć dziecko więc musi doświadczać od początku miłości w kategoriach zobowiązania i traktować ją jako rodzaj powinności. Jedną z dróg do osiągnięcia tak określonego celu wiedzie przez zabawę z jej wymogiem przyjęcia warunków spotkania zaakceptowanych przez wszystkich. Nie należy lekceważyć subiektywnych subtelności, które rozwinięte posiadają wpływ na odniesienia międzyludzkie, a nawet określają ich jakość. Przykładem jest wnoszona przez dziecko w zabawę tkliwość, która sprawdzać będzie w życiu dorosłym jakość przywiązania (bez niej nie da się mówić o miłości, gdyż ta może zaniknąć z utratą zainteresowania, a akt zakochania przerodzić się w błędzący bez celu seksualizm). W odniesieniu do Boga, gdzie przywiązanie wyrasta z analogii do ludzkiej miłości, nasycenie czułością umożliwi osiągnięcie odpowiedniego stopnia zaufania koniecznego do poczucia bezpieczeństwa, tak aby mogło się ono stać podstawą pełnego oddania.¹⁵

Obok sprzyjającej odczuciom moralnym atmosfery zabawa wnosi także zdolność rozumienia stojących przed dzieckiem wymogów. Rolę podstawową odgrywa przy tym mniej treść zawarta w stawianych żądaniach, bardziej zaś sposób podejścia do przyjmowanych zobowiązań. Są one zresztą zależne od wieku, a więc poddane prawom dojrzewania.

Mówiąc o ustosunkowaniu się do wartości moralnych podkreślić należy, że dla dziecka (szczególnie małego) normy są tylko wywieszonymi na widocznym miejscu

¹⁴ L. Schenk-Danzinger, Zur entwicklungspsychologischen Bedeutung des Spiels, art. cyt., s. 381

¹⁵ P. Moor, Die Bedeutung des Spieles, dz. cyt., s. 68-69.

regułami gry z zawartością określoną przez rodziców. W tym sensie posiadają rangę oczywistości z niewzruszalnymi fundamentami słuszności. Dlatego nakazy wynikają z natury rzeczy i są takie, ponieważ inne być nie mogą.

Pierwsze więc poznawane przez dziecko wartości moralne wrastają w sytuację wyjątkowo uprzywilejowanej, nie natrafiając w zasadzie na żaden podnoszony świadomie przeciw. Ponieważ jednak siłę zobowiązaniu nadają nie zasady w sobie, lecz ludzie je realizujący, dlatego dziecko nie troszczy się najpierw o zgodność działań z prawidłami, lecz kopiuje w miarę dokładnie czyny starszych.¹⁶

Sprawiedliwość nie jest więc dla dziecka cnotą dowodzoną, lecz wartością samoistną, zakodowaną w rzeczach, tak że wystarczy do niej dotrzeć i wydobyć ją na zewnątrz. Przemawia wtedy własnym językiem, precyzyjnym i nie budzącym wątpliwości. Dlatego dziecko się wprawdzie może bronić przed wykonaniem polecenia ze względu na występującą w danym momencie przeszkodę, ale w wykazanym nieposłuszeństwie nie kwestionuje słuszności nakazu w sobie. Dla niego żądania są wynikiem interpretacji zasad wpisanych w otaczający świat, stąd kwestionowanie ich byłoby równoznaczne z wystąpieniem przeciwko oczywistości. Krok zaś następny wprowadza je w przekonanie, że rzeczy dysponując znajomością tajemnic dzieła z ludźmi również prawo podejmowania decyzji, co jest widoczne w egzekwowaniu kary. Bolesne uderzenie o przedmiot nie świadczy o nieostrożności, lecz jest znową obecnych w przedmiocie sił, które dla znanych tylko sobie racji dokonują zaplanowanego odwetu za popełnione błędy.¹⁷

W wieku siedmiu-ośmiu lat dziecko zaczyna doceniać wagę reguły w sobie bez odnoszenia jej do osób. Przyczynia się to do wzrostu w nim wrażliwości na karność i posłuszeństwo, a w sposób najbardziej widoczny radykalizuje poczucie sprawiedliwości. Zadanie ciosu domaga się przeciwciosu, dlatego sankcje narzucają się samorzutnie. Kto grę fałszuje, musi być z gry wyłączony, jego zwycięstwa się nie uzna, a zwycięstwa mu się odbierze lub gra zostanie unieważniona. Coraz łatwiej teraz odchodzić od reakcji egocentrycznych i zdążać w kierunku współpracy. Oszustwo już nie jest złem dlatego, że za takie zostało uznane przez dorosłych (lub dzieci starsze), lecz z powodu niezgodności z zasadą, naruszenia reguły. Do głosu dochodzi solidarność z innymi, co fałszowanie zasad zrównuje z brakiem równości szans, kwestionowaniem sprawiedliwości w samej chwili zawiązywanie się akcji i podważaniem sensu zabawy polegającego właśnie na zapewnieniu wszystkim identycznych warunków startu.¹⁸

¹⁶ J. Nieuwenhuis, *Gläubige Erziehung*, Düsseldorf 1974, s. 245.

¹⁷ E. J. Cooper, *Grundwerte in der Erziehung. Ansatz zur Gewissensbildung des Kleinkindes*, Würzburg 1979, s. 50-56.

¹⁸ Tamże, s. 57-58.

Obowiązujące prawo „na pierwszym miejscu wierność regule” ulega dość wyraźnemu przekształceniu w wieku ok. dziesięciu lat. Nie zostanie wprowadzone zaprzeczona obowiązywalność przyjętych prawideł, ale nie budzi też sprzeciwu możliwość od nich odstąpienia, a nawet ich poniesienia, jeżeli tylko wyrażą na to zgodę inni uczestnicy gry. Inaczej mówiąc, o sile wiążącej powinności już nie decyduje wyłącznie instancja zewnętrzna, ale zainteresowane podmioty. Patrząc od strony dziecka oznacza to otwieranie się na moralną autonomię, w której budowaniu uczestniczy również respekt okazywany dziecku przez starszych.

Zaistniały stan niesie ze sobą określone konsekwencje. W pierwszym rzędzie kończy się czas przekazywanie wymogów moralnych w jedną stronę (od rodziców do dziecka), zaś odkrycie kierunku przeciwnego uświadamia, że można od moralności rodzicielskiej odstąpić, a nawet jej zaprzeczyć. Nic więc dziwnego, że w miarę dorastania do granicy dziesięciu lat dziecko wysuwa coraz częściej przed posłuszeństwo sprawiedliwość, a w kształtowaniu osądów etycznych ucieka spod nacisku dorosłych natomiast akceptując chętnie ich w roli doradców. Dokonuje się więc przemieszczenie instancji wyrokującej o wartości moralnej czynu: nie są już nią rodzice, lecz zasługujący na miano „my” członkowie rówieśniczej grupy.¹⁹

Inny aspekt dokonanego zwrotu uwidaczniają wzajemne odniesienia dzieci pomiędzy sobą. Zdobyty dystans wobec osądów dorosłych pociąga za sobą korektę ocen w odniesieniu od młodszych. Zróżnicowaniu ulegają miary. Uczestników zabawy uznanych za „małych” nie penalizuje się, ponieważ nie potrafią oni jeszcze stosować reguł gry, pomijają istotne ich punkty, nie okazują złej woli, są słabsi. Ale podnoszone są wymogi wobec uprzywilejowanych, bardziej uzdolnionych. Wysuwane są wobec nich żądania postawienia talentów w służbie grupy, przejścia odpowiedzialności za słabszych, udzielenia pomocy, wsparcia radą. Zabawa przybiera w ten sposób charakter akcji o widocznej z zewnątrz dramaturgii, gdzie w pośpiechu dawane są odpowiedzi na stwarzane przez bieżącą chwilę problemy, a narzucające się kontrasty stwarzają dorosłym szansę podniesienia prostego układu reguł do rangi wartości etycznych wyrażonych w tak prostych zasadach jak: lepiej pomóc potrzebującemu, niż trzymać wszystko dla siebie; nie kierując się celami egoistycznymi działa się szlachetniej.²⁰

Należąca do jej istoty wolność sprawia, że zabawa jest w stanie obronić się przed próbami moralizowania, gdyż obciążona znamionami nakazu przestaje być zabawą. Z drugiej wszakże strony właściwie rozumiana wolność wyraża się tylko wtedy, gdy jednostka poza zdolnością wyboru pomiędzy wieloma możliwościami jest również przygotowana do opowiedzenia się za dobrem, co zresztą stanowi miarę

¹⁹ J. Nieuwenhuis, *Gläubige Erziehung*, dz. cyt. s. 215-216.

²⁰ E. J. Cooper, *Grundwerte in der Erziehung*, dz. cyt. s. 57, 78.

wychowawczego sukcesu. Jeżeli więc dziecko ma sobie przyswoić chciany rodzaj zachowań i oprzeć go o strukturę, to od niemowlęcych lat doświadczać musi sposobów jego realizacji zwłaszcza wtedy, kiedy zabawa posiada cechy jedynego zrozumiałego języka. Przed rodzicami staje wówczas zobowiązanie przejścia inicjatywy i wyjścia naprzeciw stojącym przed dzieckiem powinnościom w postawie zabawowej umożliwiającej mu przyjęcie nakazu moralnego w konwencjach reguł gry. Wychowawca nie jawi się wtedy wychowankowi jako sędzia czy prawodawca, lecz stróż i interpretator reguł, tyle że ustalających odniesienia międzyludzkie. Egzekwujący otrzymuje tym sposobem jakby korzystniejszą funkcję, gdzie obok stawiania żądań może on zadanie natchnąć może radością i uczynić z podporządkowania się nakazom nośnik nie pozbawionej uszczęśliwiającego ładunku obietnicy. Po stronie zaś dziecka dochodzi do odkrycia w świecie nowej jakości: w charakter zadania wpisany mianowicie zostaje wymiar daru.²¹ Przypomnijmy, że wiele z operacji dokonywanych zostaje w czasie, kiedy kontekstem moralnego rozwoju dziecka są rodzice, których ono naśladuje aż do najdrobniejszych szczegółów (dokładnie widać to w zabawach w role). Jeżeli więc zostanie mu pokazane podejście do moralności pozytywne i radosne, przynajmniej w części je przejmie i wcieli w system własnych ocen.²²

Z powyższych wywodów widać, że punkty styczne pomiędzy zabawą a moralnością są częstsze i trwalsze w konsekwencjach niż się to na ogół przypuszcza, nawet jeżeli głębi wzajemnych oddziaływań nie da się ująć w wymierzalne wielkości. Również trudno wskazać miejsca, gdzie zabawa stanowi początek sprawności moralnej, a gdzie się jawi w charakterze prostego owocu wrodzonych predyspozycji (co przypuszczalnie leży u podstaw różnic pomiędzy dwojgiem dzieci wychowywanych w podobnych warunkach, z których jedno angażuje się w wykonanie zadania całą duszą, drugie zaś przyjmuje postawę bierną). W konkretnych sytuacjach jeden lub drugi aspekt wysuwa się rzecz jasna na pierwsze miejsce, co nie zmienia faktu, że zabawa stanowi uprzywilejowany sposób przekształcenia wymogu moralnego w uznaną wartość nadając żądaniu cechę łagodnego wezwania.

4. ZABAWA W RELIGIJNYM ŻYCIU DZIECKA

Jeżeli da się wskazać na istniejące korelacje pomiędzy zabawą dziecka a jego rozwojem fizycznym, umysłowym a nawet moralnym, i powstałe zależności ująć w powtarzające się prawidła, to podobnego wzorca nie można zastosować przy okre-

²¹ P. Moor, *Die Bedeutung des Spieles*, dz. cyt., s. 77-78.

²² L. Schenk-Danzinger, *Zur Entwicklungspsychologischen Bedeutung des Spiels*, art. cyt., s. 380.

ślaniu określić pomiędzy zabawą i życiem religijnym. Główną przyczyną jest niewymierzalność działania łaski, co wprowadza przestrzeń o nigdy nieokreślonej wartości, relatywizującą każde twierdzenie dotyczące czynionego na płaszczyźnie religijnej postępu (lub jego braku). Nie zmienia to faktu, że zabawa nadaje odniesieniom do Boga szczególny koloryt oraz, co chyba ważniejsze, dostarcza przesłanek do interpretowania zawartych w Jego posłaniu treści.

Niewątpliwie uzasadnione jest stwierdzenie, że gra stanowi część składową samego aktu stworzenia. Bóg powołując świat z nicości grał przecież stojącymi do Jego dyspozycji możliwościami. Różni Go to od człowieka, który nie posiadając tej samej mocy gra tylko istniejącymi już rzeczami, nawet jeżeli stawkę gry stanowi jego własna osoba. Elementem jednak wspólnym człowiekowi i Bogu w zabawie jest troska o wolność, ponieważ „gra”, podobnie jak stwarzanie łączy powagę z wesołością, napięcie z odprężeniem. Grający całkowicie oddaje się zabawie i bierze to poważnie przekraczając równocześnie siebie i swoją grę, gdyż gra jest tylko grą. Urzeczywistnia w ten sposób swoją wolność nie tracąc jej, oraz coś z siebie daje sobie nie wyprzedając. Wolnemu stworzeniu jako symbolowi świata odpowiada w takim sensie (z upodobania Boga) dziecięstwo boże jako symbol człowieka. To miało na myśli Jezus zwracając się spomiędzy dzieci do swoich uczniów: „zaprawdę powiadam wam, kto nie przyjmie Królestwa Bożego jak dziecko, ten do niego nie wejdzie” (Mk 10, 15).²³

Przyjęcie postawy dziecięcej jest więc niezbędnym warunkiem bezgranicznego powierzenia się Bogu, docenienia wielkości łączonych z nim praw i oczekiwań z równoczesną świadomością, że inicjatywa znajduje się zawsze po stronie łaski. Na jasności zyskują przesłanki kwestionujące mentalność „człowieka dorosłego” o wierze w ostateczną moc własnych osiągnięć, w konsekwencji postrzegającego świat pod kątem walki o warunki egzystencji jeżeli nie wprost, to przynajmniej w postawionych do osiągnięcia celach: służby prawu użytkowości. Wielkość pojawiającego się wówczas niebezpieczeństwa wzrasta z powabem sukcesu łatwego do przełożenia na liczby, chociaż wiadomo (najpierw w formie nierealnych przypuszczeń), że w sytuacjach kryzysowych stanie się to przyczyną wielkiego rozczarowanie. Kategoria użytkowości jak wiadomo, dysponuje tylko ograniczonym polem zastosowania, całkowicie nieprzydatnym w stanach bezradności i niemocy (przy załamaniu się planów życiowych, bezsile choroby czy poczuciu samotności). Konieczną przeciwwagą stanowi wtedy sposób podejścia o strukturze bawiącego się dziecka, dla którego życie ma zawsze sens, nawet jeżeli na codzień znaczy je rys zależności i przypadkowości. W prezentowanych postawach wyraża się przekonanie, że istnienie przepo-

²³ J. Moltmann, *Die ersten Fregelassenen der Schöpfung. Versuche über die Freude an der Freiheit und das Wohlgefallen am Spiel*, München 1981⁶, s. 25.

jone jest radością (gdyż stoi pod znakiem bożej opieki), choć nie brak mu akcentów tragicznych (ponieważ nieustannie mu zagraża utrata wolności). Dlatego w paradygmacie zabawy najłatwiej zrozumieć „zachowania” Boga, który raz pokazuje mocne swoje ramię wyciągnięte w obronie człowieka, innym razem ukrywa przed nim swoje oblicze lub też wchodzi przez uchylone drzwi, dotyka go i umyka, aby nadal pozostać niezauważonym. Ludziom rzucającym się w pogoń za ujrzeniem Jego twarzy każe szukać swoich śladów, by się potem pojawić w innym miejscu skacząc po górach jak gazela (Przp 5,3; 2,8 nn.).²⁴

Patrząc na człowieka i Boga jako partnerów gry pamiętać trzeba, że nie stoją oni na jednym polu, lecz rozdziela ich różnica płaszczyzn. Stąd także ich posunięcia mają inną wartość i to tak dalece, że miarę pochylenia się Boga może stanowić stopień trudności stawianych człowiekowi do spełnienia warunków, aż do pokornego przez niego wyznania własnej niemocy.²⁵ Również wielkość czynów ludzkich jest relatywna: nawet najbardziej godne podziwu dokonania skonfrontowane z czynami Boga nie przekraczają wielkości dziecięcej igraszki. Gdyby istniejące relacje pomiędzy obydwu światami przedstawić w formie alegorii, to Atlasa, brata Prometeusza można by postawić w rzędzie zachwyconych wykradzeniem bogom ognia w nadziei działań niezależnych od nadprzyrodzoności. Skutki takiej decyzji oddają dobrze wyraz twarzy i napięte mięśnie atlasów uwieczniających architektonicznie ideę wspomnianego mistycznego bohatera, gdy się uginają pod ciężarem podtrzymywanych na własnych barkach budowli. Odległość owego przekonania od pawłowego „wszystko mogą w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4, 13) ilustruje Dziecię (Jezus) trzymające na dłoni kulę ziemską, jakby przygotowaną do wrzucenia pomiędzy wesoło hasających uczestników gry. Przypomina to o istniejącym napięciu pomiędzy wszechmocą i zabawą, potęgą Boga i słabością dziecka. Dla przekazania podobnego zresztą posłania umieszczane są w barokowych ołtarzach aniołki, które chwając Boga igrają kosmicznymi mocami na wzór miniaturowych mocarzy.²⁶ Nie zmienia to oczywiście prawdy, że dla wierzących w Chrystusa symbolem świata jest nie zabawa, lecz krzyż stanowiący klucz do zrozumienia zarówno ziemskich i niebieskich rzeczywistości. To on kwestionuje ograniczone cele ludzkie pytaniami o wieczność przypominając, że w najgłębszym znaczeniu szczęście i zbawienie są pojęciami zamiennymi. Ale w najdalszej perspektywie krzyż nie eliminuje zabawy, gdyż dzieli z nią podobne cele: radość i dziękczynienie w braniu oraz w dawaniu. Widziany na tle radości czyni on po prostu bardziej zrozumiałym zwycięstwo Boga nad panowaniem

²⁴ Według pięknego sformułowania S. Tugwella, *Modlitwa w bliskości Boga*, Poznań 1985, s. 134.

²⁵ K. Hemmerle, *Vorspiel zur Theologie. Einübungen*, Freiburg-Basel-Wien 1976.

²⁶ H. Rahner, *Der Spielende Mensch, Einsiedeln* 1952, s. 21.

śmierci²⁷ i przybliży głębię prawdy, że zbawienie nie posiada charakteru czegoś jakby nałożonego z zewnątrz, rodzaju obmycia przybrudzonego nieostrożnie ciała, lecz raczej przyczyny sprawczej nowego stworzenia, nowego sposobu gry polegającego na obumieraniu śmierci i wzrastaniu w życiu.

Łaska posiada sama przez się jakość tajemnicy, ale akt zbawienia przydaje jej jeszcze rysu paradoksu dobrze wyrażonego w poetyckim powiedzeniu „qui perd gagne” (przegrywający wygrywa) właśnie w igraszkach łaski, gdzie dochodzi do swobodnego pojednania sprzeczności: zagubieni są odnajdywani, głodni doświadczają sytości, bogacze zaś odchodzą z pustymi rękami. Jest to gra zaskoczeń, które się pojawia także na końcu czasów, gdy się okaże, że „ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi” (Łk 13, 30).²⁸

Jakkolwiek w krąg zabawy przyjęci mogą być wszyscy, to jednak pełny w niej udział zależy od wyraźnie określonych warunków. J. Moltmann tak je formułuje: „tylko niewinni, mianowicie dzieci lub wyzwoleni od winy, a więc kochani mogą się bawić. Człowiek natomiast obciążony winą jest w niezgodzie z samym sobą. Utracił swoją spontaniczność i dlatego nie może się dobrze bawić. Ponieważ jest w konflikcie z sobą samym, zawieszony pomiędzy obroną i nienawiścią do siebie, nie jest ani dobrym przegrywającym, ani dobrym zwycięzcą. Obciążony winą wciska się obrazem, którym w rzeczywistości nie jest, dlatego również sam może być wyeliminowany. Wiara zaś jest nową spontanicznością i poczuciem lekkości”.²⁹

Zabawa w powyższym znaczeniu może być także najeżona niebezpieczeństwami, kiedy udział w niej nabiera cech gry przeciwko Bogu. Wymownym tego przykładem jest zorganizowany na życzenie Ludu taniec przed złotym cielcem (Wj 32, 1 nn.), który się przecież nie odbywał w kontekście dnia powszedniego, lecz w odniesieniu do zawierania z Bogiem starotestamentowego Przymierza. Czy ten fakt nie przywołuje na pamięć innej zabawy odbywającej się w jeszcze bardziej dramatycznych okolicznościach, w trakcie zawierania Nowego Przymierza, kiedy to podczas rozpoczynającej się agonii zawieszono na krzyżu Jezusa (Mt 27, 5 nn.) żołnierze rzymscy grali w kości o szatę umierającego skazańca, o podzielenie wyraźnie nie wiele wartego w ich oczach łupu.

Stąd pytanie o kryteria chroniące zabawę przed degradacją do poziomu szkodliwości czy wręcz przestępstwa. Jedynym zabezpieczeniem wydaje się być wtedy przestrzeń chwały bożej. Poza barierą przez nią wyznaczoną leży tylko strefa decyzji o przerwaniu zabawy lub powrotu na właściwe pole. Dalsze jej kontynuowanie niosłoby bowiem ze sobą niebezpieczeństwo nurzania się w orgii niewyczerpanych

²⁷ B. Maurer, *Theologische Aspekte des Spiels, Wege zum Menschen* 20/1968/301.

²⁸ H. Thielicke, *Ich glaube. Das Bekenntnis der Christen*, Freiburg-Basel-Wien 1971 s. 115.

²⁹ J. Moltmann, *Die ersten Freigelassenen der Schöpfung*, dz. cyt. s. 37-38.

możliwości, w rzeczywistości jednak wprowadzających zabawę na tory niepokojącej powagi, a nawet zastygnięcia, lub też eksponujących pozory dla ukrycia nieprawdy.³⁰

Analogiczne w skutkach, choć może inne w pochodzeniu, są odmowy udziału w zabawie z odwołaniem się do przewrotnych interpretacji jej reguł. Ucieczka do pretekstu służy wspieraniu złej woli: „Lecz z kim mam porównać to pokolenie? Podobne jest do przebywających na rynku dzieci, które przymawiają swym rówieśnikom: 'Przygrywaliśmy wam, a nie tańczyliście, biadaliśmy, a wyście nie zawodzili'" (Mt 11, 16-17). Chcąc pozbawić zaangażowania jego treści pomija się niektóre aspekty zabawy, kiedy właśnie cały sens w niej uczestnictwa polega na zaakceptowaniu wszystkich reguł w całości. Tutaj części są tak ułożone, że posiadają wobec siebie stosunek zależności, tzn. że istnienie jednej dopomina się obecności drugiej, a podważanie pojedynczego elementu łamie logikę całości. Wylimitowanie więc z zabawy konieczności zmagania się i zredukowanie jej do płytkiego entuzjazmu prowadzić musi do stagnacji. Wzorem do naśladowania jest zabawa Boga, która się zawsze składa z „postów i zastawionych stołów, z łez i śmiechu, z wesołych motywów i smutnych tonów, z krzyża i doskonałej wesołości, z umartwień i radości życia, ze zrywania ze światem i miłości do świata”.³¹

Zaproponowane przez Ewangelię rozumienie zabawy nie jest ani łatwe w odczytaniu, ani proste w przyjęciu. Mówią o tym reakcje faryzeuszów, którzy wyraźnie zaskoczeni radością Jezusa nazywają Go żarłokiem i pijakiem, przyjacielem grzeszników i celników (Łk 7,34). Ale wątpliwości powstają również u przeciętnych ludzi, których ilustracją może być starszy brat z przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15, 11-32). Rezygnuje on z przygotowanej uczyty nie na skutek złej woli, lecz z powodu zawężonego przeciętnością i małodusznością spojrzenia. Postawa „porządnego człowieka” kojarzy się u niego z przedwczesną starością wynikłą z pogrzebienia marzeń i entuzjazmu przed doprowadzeniem jeszcze do ich rozwinięcia. Stąd wyjaśnienia składane przez niego ojcu są ciasne i w zasadzie wyrastają z kompleksu wobec grzechu, z zazdrości o rozkosze przeżywane przez brata za pieniądze ojca. Czyż w takim kontekście można było zrozumieć tragizm wyznania winowajcy „a ja tu z głodu przymieram”, z kontekstem duchowym tych słów wysuwającym się w podobnych sytuacjach zawsze na pierwsze miejsce?³²

Ludzie o tak ukształtowanej mentalności nie są w stanie naśladować Jezusa, gdyż przeoczą, że przy stawianiu żądań wskazywał On zawsze na dobroć Boga nie tylko słownie, lecz urzeczywistniając łaskę. Rozgrywał typowe dla życia akcje w ocze-

³⁰ B. Maurer, *Theologische Aspekte des Spiels*, dz. cyt. s. 302.

³¹ A. Pronzato, *Niewygodne Ewangelie*, Poznań 1990, s. 233.

³² Tamże, s. 190 mn.

kiwaniu na reakcje uczniów. Sugerował, że trzeba swoją osobą przedstawić bliźniemu Mistrza, przyjmując go w krąg bawiących się jako współuczestnika gry, być z nim nie tylko posługując, ale bardziej jeszcze w gestach solidarności, bez obciążeń, w stylu ludzi świętujących, radośni jak w zabawie. Celem tutaj do osiągnięcia jest raczej postawa dobrego Samarytanina przejmującego swoje obowiązki wobec człowieka doświadczonego (Łk 10, 29-37) z dużą swobodą, bez wysiłku i walki. Wyświadczone tam dobro nie ma charakteru wymuszonej powinności jak u kapłana i lewity, lecz stanowi oczywistość w sobie. Fakt rozpoczęcia gry w miejscu, gdzie swoją bronią straszą śmierć i zniszczenie, mówią o radości z ratowanego tutaj życia sięgającej samej wieczności.³³

Nie wydaje się wreszcie, aby bez ducha gry można było wejść na pole szczególnie uprzywilejowane oddawania czci Bogu, jakim jest liturgia. Wyrazistość przecież niesionego przez nią posłannictwa zależy od dobrze przygotowanej i przemyślanej gry słów, gestów i dobieranych pieśni, gdy osoby w niej zaangażowane przyjmują rolę słuchacza, widza, mówcy bądź nauczanego. Swoistą grą zabarwień mienią się również wymieniane z Bogiem zdania, naznaczone troską i nadzieją, pytaniami i kłopotami, myślami o ludziach bardziej i mniej kochanych, ubóstwem i rozczarowaniami, aż do uniesień radości, uwielbienia i kontemplacji.³⁴

Lecz liturgii groziłoby zredukowanie do czystej kultyczności, prostych przeżyć estetycznych, gdyby w głównym jej nurcie nie było miłości bliźniego tym więcej, że jest ona ze swojej istoty obcowaniem z innymi, tylko bardziej uroczystym, naznaczonym sakralnością i dlatego odmiennym od spotkań w dniu powszednim, w sklepie czy na ulicy. Ludzie w niej uczestniczący są po prostu ściślej zjednoczeni wokół ożywiających ich wartości, jakby w bardziej widzialny sposób do siebie przynależni. Dlatego wszystko, co podkreśla wzajemną obecność się tutaj liczy, odgrywa jakąś rolę: „mój głos i twój głos, moja ręka i twoja ręka, dawanie i przyjmowanie, jedzenie – jak w codzienności – picie, pieniądze w torebce, pogłoski i błędy, śmiech, rozczarowanie, znudzenie, wzruszenie, nagłe odejścia, powroty i od czasu do czasu odczucie wiary, jej dostrzeżenie i obudzenie zanim się zdoła dojść do jej zrozumienia czy uczestnictwa w niej z innymi. Liturgia oznacza rzucenie na szalę siebie samego, na chybił trafił, a bywa że się powraca stamtąd bogatszym niż się poszło. Jeżeli liturgia staje się rzeczywistością, wówczas wiara takiej wspólnoty dają się krajać, odkrawiać na sposób powszedniego chleba, gdy się odciętą kromkę przekazuje do domu, aby wystarczyła na cały tydzień.”³⁵

³³ A. i T. Shramm, *Heiterkeit und Spielfreude, W: Tugenden für heute. Zwischen Möglichkeit und Wirklichkeit*, red. O. Betz, München 1973, s. 145.

³⁴ J. Nieuwenhuis, *Gläubige Erziehung*, dz. cyt. s. 232.

³⁵ Tamże, s. 233.

Wyżyny swoich możliwości osiąga oczywiście liturgia we Mszy św., gdy wprowadza wydarzenie symboliczne ucieleśniające służbę Syna Bożego. Poprzez szczególny rodzaj gry konieczne dla codziennego życia pożywienie staje się posiłkiem ludzi tworzących wspólnotę przed i wobec swojego Boga, tak że pokornie przyjmowany uobecnia on Chrystusa pośród zebranych w Jego imię uczniów (Mt 18, 20) dostrzegających oczyma wiary w chlebie prawdziwe Jego ciało, a w winie Najświętszą Jego krew. To przechodzenie w jedną i drugą stronę, uczestnictwo i wymiana dokonywane pomiędzy ludźmi a ich Bogiem ma swój pierwowzór w najbardziej wewnętrznym boskim życiu, w owej „trójgrze” Ojca, Syna, i Ducha Świętego gotowych przy spełnieniu warunków miłości uczynić w duszy pojedynczego człowieka swoje mieszkanie (J 14,23.26).³⁶

Przedstawione aspekty zabawy, które z pewnością można dalej uszczegóławiać wskazują jak bardzo stanowi ona integralną część życia ludzkiego. Dlatego jej brak znajduje swoje odzwierciedlenie w możliwościach rozwojowych dziecka, bez względu na sferę aktywności: fizyczną, psychiczną czy duchową. W tle się mogą oczywiście pojawić deformacje, które zawsze wszakże stanowią margines zabawy. Dokąd można ją przyporządkować ludzkiej wolności i dostrzec w niej czynnik otwarcia na miłość Boga czy bliźniego, pozostaje ona szansą wychowawczą odsłaniając radosną stronę uznawanych wartości i znacząc całe życie odradzającym się nieustannie rysem miłości i przyjaźni.

Resumé

Le jeu c'est une des caractéristiques de la vie d'enfant. Il marque développement physique, psychique, morale et religieux. On présente en article tous ces aspects au point de vue de l'enfant dans la famille.

³⁵ Tamże, s. 233.

³⁶ J. Splett, Vom Ernst des Spielens, Lebendige Seelsorge 40 (1989) 188-189.